

ZESZYTY  
REGIONALNE

DK

5.

KOWALSTWO

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W RZESZOWIE  
CENTRUM KULTURY W ROPCZYCACH

2006 r.

Redakcja: Lesław Wais  
Zdjęcia: Adam Kus  
Jan Domagalski  
Archiwum Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie  
Skład komputerowy: Krzysztof Opaliński

**ISBN 83-921152-3-6**

Wydawca: Wojewódzki Dom Kultury  
Dyrektor Marek Jastrzębski  
35-959 Rzeszów, ul. Okrzei 7  
tel. /017/ 85 35 257  
fax /017/ 85 352 50  
e-mail: [wdk@rz.pl](mailto:wdk@rz.pl), [www.wdk.rz.pl](http://www.wdk.rz.pl)

Centrum Kultury w Ropczycach  
Dyrektor Jan Domagalski  
39-100 Ropczyce, ul. Bursztyna 1  
tel. /017/ 22 182 28  
fax. /017/ 22 101 98  
e-mail: [ckropczyce@poczta.onet.pl](mailto:ckropczyce@poczta.onet.pl)  
[www.ropczyce.info.pl](http://www.ropczyce.info.pl)

Druk: Z.U.H. Spółka „DUET” Pracownia Poligraficzna  
tel. /017/ 87 11 281, tel./fax /017/ 86 35 544

*Kowalstwo należy do najstarszych rzemioł uprawianych dziś jeszcze w wielu polskich miejscowościach również i w województwie podkarpackim. I chociaż w tym najstarszym, użytecznym zakresie, związanym z wykorzystaniem przedmiotów codziennego użytku coraz bardziej zanika to rozwijają się jego współczesne formy o charakterze artystycznym, zdobniczym.*

*Dla dokumentacji tego zjawiska, popularyzacji wytworów kowalskich i ludzi uprawiających to rzemiosło, animatorzy kultury z Ropczyc podjęli przed ponad 10 laty inicjatywę organizacji Jarmarku Kowalskiego. Jest to obecnie cykliczna impreza ciągle rozwijająca się i ciesząca coraz większym zainteresowaniem samych kowali, etnografów i pracowników kultury, a także publiczności zainteresowanej kowalskimi wyrobami oraz samą imprezą, mającą duże walory poznawcze i dostarczającą rzadko spotykanych wrażeń.*

*Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, przywiązujący wielkie znaczenie do działań podtrzymujących i upowszechniających dawne tradycje od początku wspierał zrodzoną w Ropczycach inicjatywę.*

*Dlatego też w niniejszym, kolejnym Zeszycie Regionalnym WDK, wydanym we współpracy z Centrum Kultury w Ropczycach, staramy się udokumentować tradycje kowalskie naszego regionu oraz ważną i ciekawą imprezę, mającą na celu ich popularyzację.*

**Lesław Wais**



## ***Kowale - twórcy nowego losu***

*Żelazny surowiec, powszechnie wydobywany na terenie całego kraju z płytkich pokładów rudy darniowej, w postaci kamiennych brył, będąc sam w sobie kompletnie nieprzydatny, dzięki prącochłonnemu procesowi przetapiania i obróbki cieplnej stał się podstawą rozwoju wielu dziedzin życia codziennego. Niezwykle ciekawie przedstawia się proces asymilacji tego materiału w społecznościach wiejskich. Stopniowa ewolucja sprzętów i narzędzi gospodarstwa domowego i rolnego, wymuszała*



*niechciane zmiany w chłopskim światopoglądzie i uświęconych tradycją sposobach pracy. Umiejętność pozyskiwania i przetwarzania żelaza, znanego naszym przodkom od V wieku p.n.e., pozwalała wkroczyć człowiekowi na nowy etap rozwoju cywilizacyjnego.*

*Kowalne właściwości nowego surowca, zwłaszcza jego niezwykła twardość, pozwalały wytwarzać zarówno nową misterną biżuterię jak i nową doskonalszą broń oraz przedmioty codziennego użytku - stawiając ten surowiec w opozycji wobec starego świata i dawnych porządków /wzorców, technologii i wierzeń!/. Coraz powszechniejsze stają się żelazne krzesiwa, noże, motyczki, siekiery, rzemieślnicze narzędzia i okuwane żelazem sprzęty rolnicze. W końcu ilość i cena tego surowca pozwalała wyrabiać z żelaza zawiasy, zamki, klamki, kłódki, raki okienne a nawet okucia do skrzyń, wozów i sań. Ówczesna egzystencja człowieka osadzonego w świecie, gdzie toczyła się nieustanna walka przeciwstawnych sobie pierwiastków, w tym również żywiołów /ognia i wody/, poprzez kontakt z tabu /przedmiotem, miejscem lub osobą przekraczającą kolejny etap życiowy/ narażona była na niezwykle niebezpieczeństwo. Żelazo i wyroby kowalskie poddawane mocy ognia, obumierały przechodząc przez stan amorficzności, lecz dzięki temu powstawały na nowo w nowej już formie. Dlatego wszystko co obce, mające kontakt z zaświatami lub tajemniczym procesem transformacji było wówczas automatycznie sakralizowane. Kuźnicy i kowale obarczeni tajemnicą transformacji, stykając się na co dzień z zaświatami zyskiwali w oczach mieszkańców wsi nadnaturalną moc i szacunek. Z czasem żelazo zyskiwało coraz większą rzeszę zwolenników, wdzierając się we wszystkie dziedziny życia codziennego. Wyprodukowane w ten sposób przedmioty stawały się - dzięki swoim właści-*



wościom jak i procesom twórczym - apotropeionem chroniącym od zła, a zarazem symbolem nowych czasów. Znajdowane podkowy, czy inne żelazne przedmioty lub ostre narzędzia zakopywane pod progiem lub wbijane w odrzwia chałupy, jako obce i wrogie starym bogom odstraszały tym samym również wszelkie złe moce zagrażające domownikom. Stąd zachowane przez długie wieki rytualne zakazy używania czy też dotykania żelaza podczas niektórych świąt. Należało wówczas używać tylko kamiennych czy brązowych lub złotych nożyków np. podczas obrzezania żydowskich chłopców czy ścinania jemioli przez Celtyckich druidów. Stąd też prawdopodobnie wywodzi się, cyklicznie powtarzany mit, jakoby ten lub tamten stary drewniany kościół został zbudowany bez użycia „jednego” gwoźdźca. Nerozwizanym problemem pozostaje fakt czy jest to możliwe, aby tak odległe echa dawnej wiary zachowały się w podświadomości mieszkańców wsi, aż do czasów dzisiejszych. Zapominane z czasem stare rytuały i zakazy umożliwiają przenikanie żelaza i nabytych przez nie - w procesie twórczym, właściwości do obrzędowości doroczej. Żelazne siekiery lub trzusta kładzione pod stołem wigilijnym już nie odstraszały przybywających na wieczerzę dusz przodków ale przekazują ludzkim nogom siłę i twardość żelaza. Ostre krawędzie noża, siekiery czy zębów bron wywróconych podczas burzy szpicami do góry zabezpieczają pola przed gradobiciem lub w przypadku noża, włożonego do kołyski chronią nowo narodzonego potomka przed czarownicami i boginkami. Wiara w magiczną moc żelaza, była tak silna, że już sam dźwięk kucia na kowadle czy też uderzania o metalowy przedmiot odstraszał złe siły. Nieprzypadkowo wszakże podczas powtarzających się burz lub epidemii, często postrzeganych jako kara za grzechy lub złamanie kulturowych zakazów, obchodzono granice wsi bijąc we wszystkie dzwony lub hałasując uderzaniem w bęben lub w kawałek żelaza. Nie tylko sam metal w procesie transformacji zyskuje tajemniczą moc, ale również wszystkie przedmioty i ludzie, którzy poprzez kontakt z ogniem są postrzegani jako postaci mediacyjne, zyskują moc leczniczą.

Wyspecjalizowani kowale, pracujący dotychczas przy każdej większej osadzie ludzkiej, w średniowieczu - od X wieku, byli lokowani na podgrodziach, gdzie obok innych rzemieślników, pracowali na potrzeby grodów kasztelańskich stanowiących zalążki przyszłych miast. Pracując w ośrodkach tworzących punkty oparcia władzy administracyjnej, kowale miejscy mieli większą możliwość rozwijania swoich rzemieślniczych umiejętności. Pracowali nie tylko na potrzeby utrzymywanych tam załóg wojskowych, ale mieli również możliwość wymiany handlowej. Specyfika pracy kowala wymuszała konieczność utrzymywania pomocnika lub wykorzystywania do pracy czeladników. Organizacje cechowe regulując prawne aspekty wykonywania zawodu w miastach ustalały formy pozyskiwania surowca, jego przetwarzania i zbytu oraz narzucały

*pewne normy jakościowe i ilościowe przewidując również w swych statutach sposoby przyjmowania do terminu czeladników oraz wyzwalania uczniów. Mniej zdolni lub ci, którzy nie znaleźli pracy w innym mieście lub jako tako poduczeni pomocnicy trafiali na wieś. Dzięki procesom osadniczym, kowale chcący zamieszkać na wsi otrzymywali liczne nadania i przywileje, nierzadko sami będąc z nadania właściciela obszaru założycielami tj. sołtysami nowych wsi. Pracując na potrzeby ludności chłopskiej, wiejscy kowale działalność swoją w początkowym okresie ograniczali do okuwania żelazem narzędzi rolniczych lub ich naprawiania. Brak zamówień na wyroby żelazne od zamożnych i bardziej wymagających odbiorców spowodował, że ci wiejscy kowale nie mając konkurencji zaczęli dość znacznie odbiegać swoimi umiejętnościami od swych miejskich kolegów. Kowale w miastach we wczesnym średniowieczu /Biecz, Jarosław, Kańczuga Rzeszów/ trudnili się wyrobem; broni, żelaznych części do upręży, narzędzi rolniczych i rzemieślniczych oraz sprzętów domowego użytku i wyposażenia mieszkań. Swego rodzaju konkurencją dla kowali stały się duże kuźnice, w których od XIV wieku, za sprawą przybyszów z Saksonii zaczęto powszechnie wykorzystywać koła wodne, służące do poruszania kuźniczych miechów i młotów, co znacznie ułatwiało obróbkę żelaza. W kuźnicy /Kamionka, Rakszawa, Ruda Ociecka/ oprócz samego surowca, w który zaopatrywali się kowale, zaczęto na miejscu produkować gotowe wyroby żelazne - a w szczególności narzędzia rolnicze sprzedawane następnie ludności wiejskiej.*

*W odmiennej sytuacji znajdowało się kowalstwo wiejskie, w obrębie którego nie było podziału na kowali, ślusarzy czy nożowników. Kowal wiejski po staremu wyrabiał z żelaza wszystko co było potrzebne odbiorcy, niejednokrotnie dostosowując kupione gdzie indziej narzędzia do specyfiki oraz przyzwyczajień mieszkańców wioski. Nadwyżkę wykonanych przedmiotów mógł kowal wynieść lub wywieźć na sprzedaż targową do miasta, zyskując miano partacza - jako rzemieślnik działający poza organizacjami cechowymi. Oczywiście tego faktu miasta jak i bracia cechowi nie mogli pozostawić samemu sobie. Już w połowie XV wieku, w większości miast polskich obowiązywały przepisy zabraniające osiedlać się rzemieślnikom wiejskim - w tym kowalom, w odległości mniejszej niż 1 mila od miasta. Pogarszająca się od XVI wieku, sytuacja materialna mieszkańców wsi spowodowała, że ilość i jakość przedmiotów wyrabianych w kuźni znacznie maleje. Przetrwać mogli jedynie dzięki nadawanych im podczas osiedlania się niewielkim skrawkom ziemi uprawnej, która przez długie lata była podstawą utrzymania rodziny kowala przy życiu. Niejednokrotnie kowal i jego rodzina poświęcali uprawie roli cały swój czas, pracując w kuźni kilka godzin wieczorem i bladym świtem - w wolnym*

czasie. Użytkowanie wyrobów żelaznych w gospodarstwie wiejskim nadal ograniczało się do niezbędnych przypadków, reperacji narzędzi rolniczych lub realizacji rzadko się zdarzających zamówień od bogatych chłopów. Niezależnie od ogólnej sytuacji materialnej społeczeństwa polskiego, żelazo produkowane od XVIII wieku w piecach hutniczych nadal było dość drogie. Ze względu na jego cenę, posiadanie żelaznych zawiasów przy drzwiach, klamki czy też kratki w okienku komory, było dużym wyróżnieniem w stosunku do innych mieszkańców wsi. Okuty żelaznymi pierścieniami wóz jak i bogata uprząż stanowiły świadectwo pozycji, jaką ich właściciel zajmował w społecznej hierarchii. W biednych gospodarstwach wiejskich, tylko części pracujące narzędzi i maszyn rolniczych okuwano żelazem zwiększając ich wytrzymałość i efektywność pracy.

Żelazny surowiec, wydobywany z rozlicznych pokładów rudy darniowej, wytwarzany w prymitywnych piecach dymarskich charakteryzował się dużą ilością zanieczyszczeń i małą twardością. Dopiero mozolna obróbka kupowanego w takich ośrodkach „kęsów” żelaza poprzez wielokrotne przekuwanie lub nawęglanie pozwalała wykorzystać je do produkcji kowalskiej. Nakład pracy kowala jak i prymitywne, a więc mało efektywne sposoby wytopu żelaza uniemożliwiały powszechny dostęp do tego surowca i usług kowalskich przez mieszkańców wsi. Znaczna poprawa nastąpiła za sprawą „żelaznych sztab” przywożonych na okoliczne jarmarki kolejną lub na wozach z dużych ośrodków hutniczych lub pomniejszych kuźnic. Do okolicznych miast docierały więc transporty, żelaza z Staropolskiego Okręgu Hutniczego, ze Słowacji oraz oczywiście ze Śląska. Żelazo dostarczane w różnych gatunkach transportem kołowym lub kolejowym wiejscy kowale zakupywali na licznych jarmarkach lub u „Żyda”. Jednak nadal bardzo chętnie i skrzętnie przerabiali stare żelaza lub pozostawione elementy wojskowego wyposażenia na sierpy, kosy, kraty do okien lub obręcze do kół. Często na wsiach usługi kowalskie, świadczyli wędrowni Cyganie, którzy z dostarczonego „szmelcu” wykonywali dla chłopów drobne usługi. Znajomość żelaza i jego obróbki jak i sposobów utwardzania pozwalała wykonywać kowalom coraz lepsze i bardziej skomplikowane wyroby, które bardzo często charakteryzowały się zróżnicowanym kształtem i właściwym dla tego konkretnego narzędzia stopniem twardości. Kunszt i doświadczenie kowala procentowało renomą, dzięki której klasyfikowano go jako „dobrego fachowca” lub fuszera, partacza. Wypraktykowane z czasem technologie pozwalały oceniać nie tylko sprawność warsztatową kowala ale i klasyfikować rodzaj surowca, który kowale najczęściej rozpoznają po dźwięku. Jeżeli jest on wysoki i ostry oznacza stal, jeżeli zaś jest głuchy i niski żelazo miękkie. Dzięki nabytemu doświadczeniu, każdy kowal potrafił dobrać odpowiedni rodzaj surowca w zależności od potrzeb jak i specyficznych warunków pracy



*narzędzia w gospodarstwie wiejskim. Wszelkie prace kowal wykonywał w kuźni lub w jej najbliższym otoczeniu, posługując się narzędziami wykonanymi najczęściej własnoręcznie przez siebie. Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, budynek kuźni sytuowano z dala od innych zabudowań, najczęściej przy drodze do wsi lub na tzw. „nawsiu”. Kuźnie wiejskie budowane były najczęściej z drewna w formie jednonętznego pomieszczenia z szerokimi dwuskrzydłowymi drzwiami w ścianie szczytowej i jednym lub dwoma oknami pośrodku ściany bocznej. Brak powały powodował, że palenisko usytuowane na wprost od wejścia przy przeciwległej ścianie, obmurowywano łukowatym sklepieniem lub z czasem zastępowano żelazną „kapą”. Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, dość wcześnie bo już od ok. XVIII wieku, pojawiają się kuźnie murowane z cegły lub kamienia. Rzadko wznoszono komin, który wystawałby poza obrys zazwyczaj dwuspadowego dachu, krytego deskami i papą, a z czasem również dachówkami. Stosunkowo niewielkie rozmiary wiejskich kuźni, jak i optymalny dostęp do wszystkich urządzeń wymuszały określony układ wnętrza i sprzętów tam się znajdujących. Obok obszernego paleniska, zazwyczaj po lewej stronie znajdował się „dwuklapowy miech” wprawiany w ruch, za pomocą drążka naciskanego przez kowala lub jego pomocnika. Unosząc w ten sposób jego górną połowę, miech napełniał się powietrzem, które samoczynnie wypchnięte pod ciężarem opadającej pokrywy było wdmuchiwane bezpośrednio w palenisko. Nieustannie obracając włożony do żaru przedmiot mógł kowal jednocześnie go nagrzewając kontrolować jego temperaturę - zwiększając lub zmniejszając dopływ powietrza w „kotlince” - nieckowatym wgłębieniu paleniska,. Materiał opałowy, potrzebny do pracy w kuźni, najczęściej składowano po prawej stronie paleniska. Początkowo powszechnie wykorzystywano węgiel drzewny, który powoli się rozżarzał i nie przepalał żelaza. Wyrabiany, bardzo często przez kowali samodzielnie, z twardego drewna /buczyny, grabiny lub sośniny/ ze względu na małą wydajność był na przełomie XIX i XX wieku, zastępowany najpierw przez węgiel kamienny a później koks. Wiejskim kuźniom opłacało się zakupić, dowożony koleją węgiel kamienny, ponieważ w przeciwieństwie do drzewnego łatwo się on rozżarza i dobrze utrzymuje wysoką temperaturę. Uzyskane w ten sposób oszczędności rekompensowały kosztu zakupu i transportu. Niestety stosowany w kuźniach węgiel kamienny podczas procesu spalania wydziela szkodliwe zarówno dla człowieka jak i samego żelaza związki chemiczne /tlenek siarki, oraz dwutlenek węgla/, dlatego z powodu powtarzających się wypadków materiał ten został odgórnie zakazany jako materiał opałowy w kuźniach. Nowym materiałem opałowym stał się koks, który nie wydzieliał szkodliwych dla człowieka gazów jak również spalał się mniejszym ogniem.*

*Kowal większość czynności wykonywał na kowadle osadzonym na drewnianym pniaku, usytuowanym na środku kuźni. W najstarszych wiejskich kuźniach, prymitywne kowadła w formie ciężkiego bloku żelaznego, o słabo zaznaczonych krawędziach wykonywał kowal własnoręcznie. Dość szybko rozpowszechniły się następnie kowadła jednoróżne, wyrabiane w kuźnicach i ośrodkach*



*hutniczych maszynowo. Miały one postać prostopadłościennego bloku osadzonego na poszerzonej podstawie. Górna pracująca powierzchnia kowadła, była w jednym końcu zakończona kanciastą, ostrą krawędzią służącą do zginania przedmiotów, natomiast w drugiej jego stronie znajdował się wystający róg, od którego powstała nazwa tego typu kowadeł. Nowszą formą były i są wyłącznie produkcji przemysłowej, kowadła ze stali odlewane w hutach, w których część pracująca była dodatkowo hartowana. Zwykle ich waga wahała się w granicach od 50 do 150 kg, przy czym nawet w mniejszych,*

*wiejskich kuźniach każdy kowal miał do swojej dyspozycji dwa kowadła - mniejsze i większe. Pewnego rodzaju rzadkością był używany przez wędrownych nierazko cygańskich kowali „szparóg”, w kształcie litery „T” wykorzystywany również w starszych kuźniach na naszym terenie do wyrobu ogniw łańcucha, pierścieni i innych drobnych, zakrzywionych przedmiotów.*

*Kowal w kuźni, miał do swojej dyspozycji cały zestaw narzędzi, dostosowanych kształtem i specyfiką do podejmowanych przez kowala prac. Dzięki ściśle określonemu nazewnictwu tych sprzętów oraz znając język niemiecki, możemy rozszyfrowywać ich zastosowanie. Obok różnych kowadeł, podstawowym narzędziem pracy każdego kowala są młotki. Ostateczny kształt oraz rytm pracy nadawał kowal średnim młotkiem o wadze od 3 do 6 kg - zwanym „klotember mały” lub niekiedy „stryjek”. Pod jego kierunkiem w kowadło uderzał pomocnik, bijąc młotem dochodzącym do 10 kg - zwanym „klotember duży” lub „stryjek”. Plejadę młotków w kuźni z Wróblowej zamykały 32 /sic!/ różne mniejsze młotki w tym przecinaki i kształtowniki. Wśród nich mogły być; śrubel - przecinak, majzel - przecianek, felcownik - do felcowania rowków w podkowach, szpicstempel - do robienia dziurek w podkowach, muterhamer - przebijacz do bicia dziur, zekshamer - do przycinania do kantu oraz inne dornie - przebijaki i tłoczki - półokrągłe, równe oraz gwiazdki. Niezbędnym atrybutem kowala były również różnorodne kleszcze; szpice - do przytrzymywania wąskich, cienkich rzeczy np. ryfek, równe - do podków i lemiesz, półokrągłe - do trzymania kolistych przedmiotów oraz hacznie - do zahaczania*

*i przytrzymywania większych rzeczy. Wyposażenie poszczególnych kuźni w narzędzia pracy mogło się różnić w zależności od prac, zleceń które kowal przyjmował. W okolicy Przeworska kowale, za pomocą „sztekli” - wyrabiali „klaisterki do chomątów” oraz gwoździe i główki śrub za pomocą „noglajzy” - foremek nadających im kształt. Marcin Majcher z Jagielly, posiadał wiertarkę ręczną z borami, którymi mógł wykonywać odwierty w „buksach” do kół, drewnianych wozów chłopskich. Kowale z okolic Przeworska swoje większe młoty nazywali „młot do bicia”, a małe „młot do ręki” i zazwyczaj robili nimi „tak jak się nauczyli, niczego nowego nie wymyślając”. Dopiero po wielu latach, gdy zaczynało brakować kowalom pracy, jak mówi Kazimierz Becl z Nowosielec zajęli się oni produkcją „młocarni kieratowych”. Niektóre prace kowale wykonywali na zewnątrz kuźni, wykorzystując wtedy wysunięty od przodu kuźni ponad lico ścian, okap z przybudowanym tam „poskromem” - do przytrzymywania koni. Podczas trudnej i niebezpiecznej /również dla konia/ sztuki kucia konia potrzebne były kowalowi strug - nóż do wyrównywania kopyt, specjalny młotek z uchwytem do wyciągania nietrafionych gwoździ oraz raszpel - do czyszczenia kopyta. Z czasem w wiejskich kuźniach pojawiły się śrubstaki - imadła do mocowania przedmiotów podczas obróbki na zimno oraz bormaszyny - do wiercenia i sznajdyze do gwintowania. Na pełen wykaz sprzętów znajdujących się w miejskiej, cechowej kuźni zapisywany w pośmiertnych inwentarzach, w księgach miejskich, składało się nierzadko od 40 do 60 obiektów.*

*Charakter pracy wiejskich kowali, ewoluował wraz z upływem czasu i przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi. Zazwyczaj kowale robili tylko na zamówienie, przygotowując czasami wcześniej w okresach intensywnych prac na roli odkuwki narzędzi dopasowywanych następnie do wymagań odbiorcy. Okresami szczególnie wyteżonej pracy była wiosna i lato, kiedy rolnicy szykowali swoje narzędzia do pracy na roli. Trzeba było wykonywać wszystkie niezbędne naprawy tak, aby praca szła szybko i sprawnie. Z tego względu niektórzy kowale cieszyli się nieprzeciętną renomą. W okresie międzywojennym Józef Biernacki z Opacia na obrzeżach Jasła słynął z „odnawiania sierpów”. Jak wspominają informatorzy równe i gęste nacięcia ząbków, prawidłowo skierowanych na półkuliście uformowanym pasku stali warunkowały dobrą pracę sierpa. Podobnie wielu mieszkańców wsi w sezonie przedźniwnym cierpliwie wyczekiwało na swoją kolej przy kowadle w podkrośnieńskiej Komborni licząc, że praca przygotowanym w ten sposób narzędziem „pójdzie im sprawnie i skrzętnie”. Duże „wzięcie u ludzi” miała również kowska rodzina Tabaczyńskich z Ujazdu, którzy słynęli z wyrabiania pługów. Wiele pracy i zachodu kosztowało kowala okucie koni czy też drewnianych kół wozów chłopskich. Przygotowywane najczęściej we wczesnych godzinach porannych podkowy,*



w ciągu dnia dopasowywano i mocowano na kopytach końskich. Na skutek postępu kowale najpierw zaprzestali okuwać drewniane koła wozów, które zastępowano gumowymi, a dziś niewiele jest osób, które potrzebują u kowala podkuć konia, kupić motykę czy „obstalować” siekiere. Większość prac wykonywanych w kuźni lub poza nią, odbywała się w obecności klienta a nierzadko przy jego współudziale. Dopiero nabyta u kowala umiejętność trzymania konia i jego poskramiania, decydowała o nieformalnym nadaniu gospodarzowi miana „koniarz”. Na skutek upływu czasu zmieniał się nie tylko asortyment prac podejmowanych w wiejskich kuźniach, ale formy wyrobów. Jan Wielgos z Jodłowej twierdzi, że dawniej gospodarze bardziej zważali, aby wóz był zdobiony, uważając je za „bardziej paradne”.

Ceniony zawód kowala ściągał do kuźni pomocników, którzy godząc się na zazwyczaj trzyletni okres nauki aspirowali do rangi czeladnika dopiero po roku wykonywania innych prac /nierazko połowych/ na rzecz kowala i jego rodziny. W ten sposób przygotowany do pracy w kuźni pomocnik, mógł dopiero uczyć się „robić młotem”. Praca w kuźni zawsze odbywała się pod kierunkiem kowala, tytułowanego majstrem. Zazwyczaj to on dzierżył mniejszy młotek, którym porozumiewał się ze swoim pomocnikiem, wyznaczając miejsce, siłę i tempo uderzeń. „Mocne uderzenie młotkiem, na zmianę raz w kowadło, a raz w żelazo - oznacza, że młotowy ma bić mocno i równo. Lekkie stuknięcie w żelazo wskazuje, gdzie ma spaść uderzenie młota. Gdy kowal „schodzi” z przedmiotu na kowadło, bijąc w nie delikatnie trzy razy - oznacza to, że pomocnik ma uderzać słabiej. Jeśli, natomiast kowal po kilku słabych stuknięciach młotkiem w kowadło położy go na nim, młotowy powinien natychmiast przerwać kucie”. Jak pisze dalej Roman Reinfuss w swoim opracowaniu „Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce”, kształtowanie formy podczas kucia na kowadle polega głównie na wydłużaniu lub zgrubianiu poszczególnych części wykonywanego przedmiotu aby następnie poprzez gięcie, skręcanie oraz rozklepywanie i wygładzanie nadać mu pożądaną kształt. Ponieważ poszczególne etapy pracy w kuźni, a zwłaszcza niektóre techniki wymagają odpowiedniej temperatury nagrzania żelaza, podczas kucia decydujące znaczenie ma czas i wzajemne zrozumienie. Poszczególne rodzaje stali zależnie od swej twardości wymagają odpowiednich dla nich temperatur nagrzania. Jeżeli jest ona zbyt niska, stal łatwo pęka pod uderzeniami młota, pozostawiona zaś zbyt długo w temperaturze wyższej niż tego wymaga kucie - przegrzewa żelazo, które należy poddać ponownemu przekuciu. Temperaturę stali poznają kowale po kolorze. Najczęściej zaczynają kuć w momencie, kiedy stal osiąga temperaturę pomiędzy 900 °C a 1200 °C - kolory od ciemnopomarańczowego do białozółtego. Gdy w czasie kucia kolor metalu zmieni się na jasnowisniowy, kowal przerywa kucie i ponownie „zagrzewa” przedmiot.

*Umiejętność stosowania technik zgrzewania czy też „hartowania metalu wymusiła znajomość całej palety barw i odpowiadającym im temperaturom. Poza wymienionymi wyżej odcieniami kowale rozróżniali kolejno kolory nagrzewanego żelaza; brunatny /ok. 500 °C/, ciemnoczerwony /ok. 650 °C/, wiśniowoczerwony /ok. 700 °C/ i jasnowiśniowy /ok. 800 °C/ dochodząc do odcieni pomarańcza. Nagrzewając dalej przedmiot kowale osiągnęli barwę żółtą /ok. 1100 °C/, białawożółtą /ok. 1200 °C/ a wreszcie białą i oślepiając białą powodującą utlenianie się żelaza /ok. 1300 -1400 °C/. Poznając tajniki kowalskiego rzemiosła terminator, po trzech latach zdawał egzamin, przed komisją cechową w pobliskim mieście, zdobywając papiery mistrzowskie. Od tego momentu mógł samodzielnie praktykować, udając się na tzw. „wender”, po którym mógł wrócić i założyć własną kuźnię lub na stałe osiąść w innym miejscu. Zdarzało się, że mimo rzetelnej nauki, taki czeladnik nie wytrzymał w terminie lub nie zdawał egzaminów zasilając rzesze partaczy - czyli tych, którzy tworzyli poza kontrolą cechu. Czasami również kowale nie ujawniali wszystkich tajników warsztatu swoim uczniom. Tajemnicze arkana kowalskiego fachu poznawali tylko najwytrwalsi i najzdolniejsi. Kunszt nabyty podczas zwyczajowej wędrówki oraz w toku wieloletnich doświadczeń owocował renomą i szacunkiem, jaki zdobywał kowal we własnym, środowisku. Stawali się oni bardzo często podczas wiejskich zebrań, wesel i innych zgromadzeń wyrazicielami opinii wioski i równie często samymi operatorami zmian. Egzekwowali zwyczajowe kary, kumowali a poprzez swój związek z ogniem i ziemią byli postrzegani jako mediatorzy wciągani w szereg obrzędowych rytuałów np. podczas wesela jak i chorób. „Kropacz” stale będący przy palenisku w kuźni kowala mieszkańcy wielu wiosek wykorzystywali do zażegnania bólu zębów lub leczenia krost. Aurą tajemniczości do dziś otoczona jest geneza technik wykorzystywanych przez kowali, którzy nie znając procesów dochodzenia do obecnego zasobu umiejętności kowalskich odwołują się do przypadkowych zdarzeń lub przekazywanych tradycją podań. Jan Kopera z Wróblowej twierdzi, że kowali kleszczy nauczył pies robić. „Kiedyś kowal kuł żelazo i zastanawiał się jak ma je trzymać żeby go nie parzyło. Kiedy tak rozmyślał zauważył leżącego przed kuźnią psa, który miał przednie łapy skrzyżowane tak jak kleszcze. Kowal widząc to sporządził narzędzie na wzór skrzyżowanych psich łap”. Jak się okazuje wiedza i umiejętności kowali są często efektem działania jakiś tajemniczych mocy lub formą podarunku a czasami przypadkowym zbiegiem okoliczności. Takim przykładem może być „spawanie” - właściwie łączenie na gorąco dwóch kawałów żelaza techniką zgrzewania, zasłyszana przez Jana Kopera od „starych kowali”. Umiejętność usuwania „zendry” uniemożliwiającej zgrzewanie, narodziła się ponieważ; „Kiedyś kowal spawał ale nie chciało się mu żelazo połączyć, a na płocie siedziała wrona i krakała. Zdenerwowany kowal rzucił*

żelazem we wronę. Potem podniósł je, rozgrzał na nowo i zaczął ponownie spawać. Tym razem żelazo połączyło się, bo jak upadło to „okaliło się” w błocie. Od tej pory wszyscy kowale „glinkują” żelazo albo zasypują piaskiem po rozgrzaniu. Stąd też pochodzi powiedzenie, że kowala wrona nauczyła spawać”. Odzwierciedleniem kunsztu i poczucia piękna wśród wyrobów kowalskich są artystyczne wyroby często ozdobiane ornamentem wybijanym stempelkami. Stosowano, wszelkiego rodzaju ząbki, zygzaki, krzyżyki, rozety, gwiazdki, koła i słoneczka. Powszechnie wykorzystywano do zdobienia zawiasów, klamek, krzyży i krat, ozdobne zawijasy oraz wici roślinne, stylizowane liście drzew i inne motywy roślinne, przyozdabiając wszelkie możliwe elementy wykonywanych sprzętów. Szczególnym przykładem, szerokiego zastosowania całego kunsztu kowalskiego jest wykonana, według tradycji przez sokołowskich kowali, krata do kaplicy Matki Boskiej Leżajskiej. Tajemniczo i wręcz baśniowo rysują się szczegóły jej powstania, przy którym podobno brały udział moce diabelskie. Wątek diabła będącego na usługach kowala, pojawiający się w szeregu opowieści dotyczących skomplikowanych wyrobów, charakteryzujących się mistrzostwem wykonania jest konsekwencją tajemniczych umiejętności samego kowala jak i jego związku z ogniem. Podobno wszyscy kowale wystrzegali się pozostawiania na noc młotka na kowadle, ponieważ jak wierzono „diabeł będzie wtedy po nocy kuł”.



Obecnie, ginący niegdyś zawód kowala, przeżywa pewien renesans. Ci kowale i kowalki /Emilia Czaja z Niedźwiady/, którzy przetrwali na nowo pracują w swoich kuźniach. W pracowniach Stanisława Mądro również z Niedźwiady powstają dziś świeczniki, latarnie, przyrządy kominkowe i kute bramy oraz elementy ogrodzenia. Wrócili do swoich kuźni Kazimierz Kudła z Zawady, Stefania Jabłońska z mężem Kazimierzem z Niedźwiady, Dariusz Oleś z Nockowej jak

również Eugeniusz Skubisz z Bachorza. Odradza się sława niektórych kuźni i klanów kowalskich.

**Damian Drąg**  
Muzeum Etnograficzne  
im. F. Kotuli w Rzeszowie



## ***Jarmarki kowalskie w Ropczycach***

*W regionie ropczyckim są bardzo stare tradycje kowalskie, a zawód kowala nie jest tutaj zawodem ginącym. Dowodzą tego organizowane w Ropczycach, najpierw corocznie, a od 2000 roku co dwa lata, Jarmarki Kowalskie. Impreza ta ewoluowała od niewielkich kameralnych spotkań kowali, aż po wielkie widowisko z udziałem drużyn kowalskich z wielu krajów Europy i oczywiście z Polski.*



*Obecnie jest to jedno z najważniejszych przedsięwzięć kulturalnych, nie tylko w Ropczycach, ale w Polsce południowo-wschodniej. Od kilku lat w Jarmarkach uczestniczą drużyny kowalskie /30-40 osób/ z Polski i zagranicy /Węgry, Ukraina, Białoruś, Słowacja/*

*Impreza ma charakter konkursu i przebiega w dwóch etapach: pierwszego dnia odbywa się Konkurs Główny, w którym jury ocenia prace wykonane we własnych kuźniach oraz te wykute w Ropczycach; obie prace muszą być zgodne tematycznie i stylowo. Drugiego dnia*

*przeprowadzane są konkursy dodatkowe, ciekawsze dla publiczności, których celem jest przedstawienie widowiskowej strony tego rzemiosła. Konkursom kowalskim towarzyszą pokazy kowalstwa tradycyjnego. Wiele emocji wzbudza podkuwanie konia - stały element wszystkich Jarmarków. Duże zainteresowanie wśród publiczności wzbudza ekspozycja i kiermasz wyrobów kowalskich. Schemat ten ukształtował się kilka lat temu i pozostaje bez zmian. Zmienia się natomiast temat prac w konkursie głównym i rodzaj konkursów dodatko-*





*wych, tak aby w każdej imprezie był jakiś element nowości i... niespodzianki, zarówno dla uczestników Jarmarków, jak i dla publiczności.*

*O atrakcyjności i powodzeniu Jarmarków decydują uczestniczący w nim kowale. Ich profesjonalizm, a także umiejętność nawiązania kontaktu z publicznością sprawiają, że impreza cieszy się nieślabnącym powodzeniem. Zawsze duże zainteresowanie wśród widzów wzbudzają górale. To prawdziwi i profesjonaliści i showmani. W kilku ropczyckich Jarmarkach brali udział Jacek Biemacik /mistrz/ i Józef Bachleda /pomocnik/ z Zakopanego. Ubrani w tradycyjne stroje /mimo upałów i gorąca buchającego od palenisk/ pracują, zachwycając kunsztem kowalskim i... dużym poczuciem humoru. Wielkim /także z postury/ mistrzem kowalskim jest Laszlo Vajda - z Węgier, który nieprzerwanie od 1999 roku przyjeżdża do Ropczyc, przywożąc ze sobą młodych kowali - swoich uczniów.*

*Węgrzy to prawdziwi artyści kowalstwa; zresztą kowalstwo to ich źródło utrzymania. Zawsze uśmiechnięci pracują z wielką delikatnością i finezją, jakby mieli do czynienia nie z twardym żelazem, ale niezwykle kruchym materiałem. Widać, że ta praca, ciężka przecież, sprawia im dużą przyjemność. Osobliwością Jarmarku jest udział kobiet zajmujących się kowalstwem. Od początku uczestniczą w nim Emilia Czaja i Stefania Jabłońska /obie z Niedźwiady/. Uczyły się kowalskiego fachu przy mężach. Stanowiska pracy, przy których uwijają się kobiety - kowalki są zawsze oblegane przez publiczność. W Jarmarkach uczestniczy też wielu kowali, którzy od niedawna zajmują się tym rzemiosłem, albo uczą się dopiero pod okiem doświadczonych kolegów. To jeden z niewątpliwych atutów tej imprezy - wskazanie możliwości utrzymania się z tego rzemiosła. Obserwując uczestników Jarmarku w kolejnych edycjach można stwierdzić, że zawód ten wyraźnie „odmłodził”, co doskonale rokuje na przyszłość.*



*Wśród widzów zauważyć można dużo ludzi zainteresowanych wyrobami kowalskimi, ale także fachowców, którzy przyjeżdżają sprawdzić, co słychać „u konkurencji”. Czasem coś z tego, co się zobaczyło można zastosować we własnych kuźniach.*

*Głównym organizatorem Jarmarków Kowalskich jest Centrum Kultury w Ropczycach. Stale współpracuje przy jego organizacji: Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie oraz Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie.*

*I Jarmark Kowalski został zorganizowany w maju 1995 r. Była to kameralna, nieduża impreza. Uczestniczyło w niej kilkunastu kowali z różnych stron Polski, wśród nich kowale z Niedźwiady, miejscowości w pobliżu Ropczyc, będącej naszym „zagłębiem kowalskim”. Pomysł imprezy opierał się na pokazach kowalstwa tradycyjnego i artystycznego. W wykonaniu kowali niedźwiedzich było to kowalstwo tradycyjne - wyrób podków, kucie lemieszów i orczyków oraz punkt imprezy, który do dzisiaj jest obecny na Jarmarkach Kowalskich - podkuwanie konia. Imprezie towarzyszyła wystawa eksponatów kowalstwa ze zbiorów Muzeum*



*Etnograficznego w Rzeszowie oraz występy zespołów cygańskich /Cyganie byli postrzegani w tradycji jako wędrowni kowale/. Odbyło się również spotkanie wszystkich uczestników Jarmarku, podczas którego uczestnicy spotkania dyskutowali o kondycji kowalstwa użytkowego, możliwościach i kierunkach jego rozwoju.*

*Kolejny Jarmark /1996/ nie zmienił formuły, był podobny do poprzedniej imprezy. Nowym elementem było zwiedzanie przez uczestników kuźni na terenie Niedźwiady. Kilku*



*kowali z tej miejscowości /Stanisław Madro, Kazimierz Jabłoński i Emilia Czaja/ prezentowało swój warsztat pracy. Są to typowe wiejskie kuźnie, których właściciele do dziś świadczą usługi dla ludności - te, na które na wsi jest największe zapotrzebowanie /podkuwanie koni, ostrzenie narzędzi rolniczych, itp./. Jedna z kuźni /pp. Jabłońskich/ szczyci się długim rodowodem - nad drzwiami wejściowymi widnieje drewniana tabliczka z wyrytą datą powstania - 1862 r.*

*W czerwcu 1997 r. odbyła się trzecia edycja tej imprezy. Był to rok wielu zmian. Przede wszystkim zmieniła się lokalizacja Jarmarku - od tego roku odbywa się on na stadionie mogącym pomieścić większą liczbę widzów. Przyjeta została również nowa formuła konkursu, która z niewielkimi zmianami obowiązuje do dzisiaj. W imprezie wyodrębniono Konkurs Główny i konkursy dodatkowe. Aby uczestniczyć w Konkursie Głównym należało wykonać pracę we własnej kuźni i przywieźć ją do Ropczyc. Ta praca, wraz z wykonaną na miejscu - obie muszą być stylowo zgodne - podlegały ocenie jury. W skład jury weszły uznane autorytety zarówno z dziedziny kowalstwa tradycyjnego, jak i kowalstwa użytkowego. W Jarmarku mogły uczestniczyć 2-osobowe drużyny kowalskie. Wprowadzono nagrodę Grand Prix dla najlepszej drużyny. Z imprezy lokalnej Jarmark stał się spotkaniem kowali z całej Polski. W tej edycji imprezy zadaniem uczestników było wykonanie przyborów kominkowych /we własnej kuźni/ i świecznika trójramiennego /w Ropczycach/. Najlepszym kowalem Jarmarku został*



*Grzegorz Korzeniewski z Supraśla. Pokazom kowalstwa, tak jak w latach ubiegłych towarzyszyły występy zespołów folkowych, cygańskich i country.*

*W latach 1998-2000 /IV, V, VI Jarmark Kowalski/ formuła i częstotliwość organizowania imprezy pozostawały bez zmian. Zmieniał się tylko rodzaj prac, które mieli do wykonania uczestnicy Jarmarków.*

*W roku 1998 /IV Jarmark/ ich zadaniem było wykucie kraty /w domu/ oraz zawiasu - zgodnego stylowo z pracą domową. Najpiękniejsze prace wykonał*

*Jacek Biernacik z Zakopanego, który zastosował w dekoracji motywy zdobnicze charakterystyczne Podhala.*

*W 1999 roku /V Jarmark/ był to krzyż stojący /praca do wykonania w domu/ oraz kołatka - zadanie do wykonania w Ropczycach. Najlepiej z tym zadaniem uporał się Laszlo Vajda /Węgry/, który w tym roku /z synem w roli pomocnika/ wywalczył Grand Prix. V Jarmark po raz pierwszy był imprezą międzynarodową. Przez kolejne lata utrzymywał /i nadal utrzymuje/ status imprezy międzynarodowej. Oprócz ekipy z Węgier przyjeżdżają drużyny kowalskie z Ukrainy, Białorusi i Słowacji.*

*VI Jarmark Kowalski /2000 r./ był pod wieloma względami wyjątkowy. Przede wszystkim do stałych organizatorów imprezy dołączyła Telewizja Polonia i Fundacja Kultury Wsi w Warszawie. Kowale obecni w Ropczycach podczas spotkania poprzedzającego imprezę wybrali temat wspólnej pracy do wykonania w Ropczycach - był to świecznik pięcioramienny - zadanie szczególnie trudne, ponieważ poszczególne detale wykonywane przez różne drużyny musiały dać jednorodną stylowo całość. Zadanie, choć ciężkie dla kowali, było bardzo atrakcyjne dla publiczności. Z tego Jarmarku pozostały również wykute prace: wiszący pięcioramienny świecznik /praca domowa/ oraz dwuramienny kinkiet - praca wykuta w Ropczycach. Zadanie to najlepiej wykonał i otrzymał Grand Prix Andrzej Słowik z Januszkowic. Impreza miała bardzo bogatą oprawę artystyczną. Na ropczyckiej scenie zaprezentowało się kilka zespołów folkowych z Polski i zagranicy.*

*VI Jarmark Kowalski organizowany w 2000 roku był ostatnim organizowanym w cyklu jednorocznym. Kolejne odbywały się co dwa lata.*

*W 2002 roku była to już VII edycja tej popularnej imprezy. W Konkursie Głównym przedstawiono do oceny jury wykute w Ropczycach pojemniki na drewno oraz wykonane we własnych*







*kuźniach przybory kominkowe. Tego roku Grand Prix Jarmarku otrzymał Kazimierz Kudła z Zawady pracujący z pomocnikiem Michałem Momolą.*

*VII Jarmark Kowalski /2004 r./ to już znaczące wydarzenie kulturalne na arenie ogólnopolskiej. Oprócz dobrze znanych mieszkańcom Ropczyc kowali z Węgier przyjeżdżają nowe ekipy z Białorusi i Ukrainy, a także z Polski. Pada rekord frekwencji - w Jarmarku chce uczestniczyć aż 35 kowali. Gościem Jarmarku jest m.in. Siergiej Polubotko - przewodniczący Stowarzyszenia Kowali na Ukrainie. A ekipy kowalskie, podobnie jak w latach ubiegłych wykonują swoje zadania, prezentując niezwykłe umiejętności ku ucieście publiczności. Podczas tej imprezy, do wykonanych we własnych kuźniach latarni, należało wykuć wysięgniki. Konkursom kowalskim towarzyszyły jak zwykle pokazy kowalstwa: wykuwanie podków, klepanie lemiesza, wydłużanie stalowego pręta. Zdaniem jurorów z pracami konkursowymi najlepiej*

*poradził sobie Roman Parat, który wraz z synem Łukaszem zdobył Grand Prix imprezy.*

*Przez te wszystkie lata w Centrum Kultury w Ropczycach zgromadzono pokaźną kolekcję nagrodzonych w kolejnych edycjach Jarmarku prac kowalskich, które są zalążkiem muzeum lub galerii kowalstwa w Ropczycach.*

*W 2006 roku przypada kolejna, IX edycja Międzynarodowego Jarmarku Kowalskiego w Ropczycach. Swój udział /oprócz dobrze znanych drużyn/ zapowiadają również ci, którzy niedawno usłyszeli o tej imprezie. Będzie zatem na co popatrzeć. Organizatorzy, jak zwykle zadbają o to, aby publiczność dobrze bawiła się, podglądając tajniki sztuki kowalskiej.*

***Teresa Kiepiel***  
*Centrum Kultury w Ropczycach*

## **Mistrzowie kowalstwa**



**Kazimierz Jabłoński** - urodził się w 1940 roku w Niedźwiadzie pow. ropczycko - sędziszowski. W tej iście kowalskiej miejscowości był czas, że z rzemiosła tego utrzymywało się czterech braci Jabłońskich. Obecnie jeden z nich nie żyje, zaś aktywnie działa tylko Kazimierz wraz z nieodłączną pomocnicą - żoną Stefanią. Kazimierz Jabłoński zajął się zawodowo kowalstwem po odbyciu służby wojskowej mając 23 lata. W 1964 roku ukończył kurs ślusarsko - kowalski w Ropczycach i przez ponad 30 lat wyrabiał pługi, brony, lemiesz, motyki, a także różne detale jak rafy do kół, osie, okucia dyszli i bryczek. Usługobiorcami kuźni Jabłońskiego w Niedźwiadzie oprócz miejscowych byli rolnicy z Brzezina, Szkodnej, Zagorzyc, Brzeźówki, Bystrzycy i Nawsia, a więc z rozległego terenu. Sam mistrz szacuje, że dotąd podkuł ponad 2000 koni. Obecnie te usługi wykonuje sporadycznie dla właścicieli stadnin koni. Wielokrotnie na jarmarkach kowalskich publicznie demonstrował tę umiejętność. Wraz z żoną Stefanią Jabłońską trzykrotnie - w latach 2003, 2004 i 2005 - z sukcesami uczestniczył w turnieju kowali o Srebrne Klucze Legnicy. Ostatnio zajął I miejsce na 11 startujących kowali w specyficznej konkurencji „Podkuwanie kozy”. Systematycznie uczestniczy w Jarmarkach Kowalskich w Ropczycach.

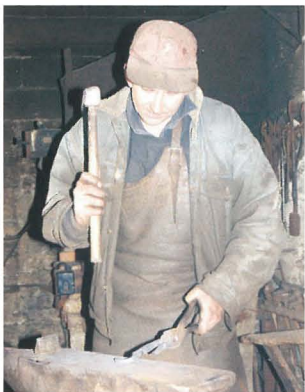


**Roman Magdoń** - zajmuje się kowalstwem od 1992 roku. Tajniki rzemiosła zgłębiał u Stanisława Kopali oraz w środowiskach metaloplastyków we Włoszech. W prowadzonej w Ropczycach kuźni wykonuje stalowe bramy, ogrodzenia, balustrady i ozdobne kraty. Oferuje także elementy składowe i podzespoły np. tralki do balustrad, poręcze, zdobione pręty stalowe, liście, kasztany, kiście z winogron, oraz odkówki matrycowe. Chętnie posługuje się swobodnym kuciem ręcznym, dlatego wiele wyrobów ma walory artystyczne. Są one wzbogacone fakturą powierzchni i krawędzi elementów składowych oraz patynowaniem w różnych kolorach i odcieniach. Stosuje cynkowanie ogniowe ogrodzeń i balustrad zewnętrznych jako najskuteczniejszą metodę zabezpieczenia antykorozyjnego. Romań Magdoń świadczy usługi z zakresu kowalstwa artystycznego w układzie wzorów standaryzowanych firmowo oraz indywidualnych projektów przedstawianych przez klientów. Jego prace były prezentowane na kilkunastu krajowych wystawach metaloplastycznych.





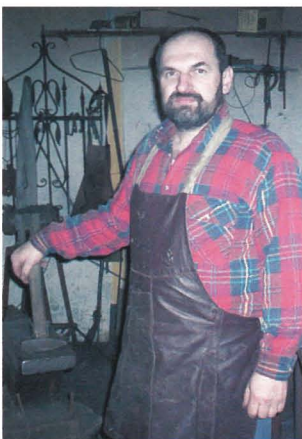
**Kazimierz Kudła** - urodzony w 1960 roku w Baryczce pow. strzyżowski. Z wykształcenia jest inżynierem mechanizacji rolnictwa. Od 7 lat jest członkiem Zarządu Stowarzyszenia Kowali Polskich i przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej przy Izbie Rzemieślniczej w Lublinie. Tajniki kowalstwa przejął z dużym talentem od Jana Kosińskiego. Wykonuje kraty ozdobne, kute meble, elementy oświetleniowe, wyroby dekoracyjne, ogrodzenia oraz akcesoria kominkowe o stylowych kształtach artystycznych. Wielokrotnie wygrywał Turnieje Kowalskie w Legnicy i Wojciechowie jak również Jarmarki Kowalskie w Ropczycach, na których jest stałym uczestnikiem i gdzie w 2003 roku zdobył Nagrodę Główną. Kunszt jego warsztatu kowalskiego rozbłysnął na plenerach kowalskich w Nyiregyhazie na Węgrzech i Stropkowie na Słowacji. Kazimierz Kudła chętnie dzieli się swoimi umiejętnościami i talentem inicjując pokazy kucia dla turystów, badaczy kultury ludowej i wycieczek szkolnych.



**Roman Parat** - urodził się w Smarżowej pow. dębicki. Zdobył wykształcenie rolnicze ale od osiemnastego roku życia poświęcił się kowalstwu. Zaczęło się w kuźni odziedziczonej po wuju Władysławie Paracie, który jako mistrz i nauczyciel zawodu wykształcił w Krakowie 32 adeptów kowalstwa. Roman Parat dysponuje bardzo dużym warsztatem kowalskim tak pod względem lokum jak i wyposażenia. Tam z nowoczesnym młotem resorowym sąsiadują stare narzędzia i przybory kowalskie jak: sznajdery, sztekle, śrubele, szlichthamery i inne. Jeszcze kilkanaście lat temu ten renomowany kowal z Gorzejowej specjalizował się w kowalstwie typowo rolniczym wykuwając rocznie około 3000 sztuk podków, a znaczącym rekordem było podkucie „na długim dniu” 15 koni. Wyrabiał też oprzyrządowania ówczesnych prostych maszyn gospodarskich oraz narzędzia rolnicze. Okuwał także wozy i bryczki. Obecnie Roman Parat zajmuje się głównie kowalstwem artystycznym realizując nawet bardzo wyszukane zamówienia dla odbiorców według ich rysunków i szkiców. Są to zazwyczaj ozdobne kraty, latarnie, świeczniki, bukiety róż, itp. Szczyci się on wykonaniem okazałych drzwi do kościoła parafialnego w Pilźnie, które w całości wykuł w 2001 roku. Roman Parat zdobył dwukrotnie I-sze nagrody na Ogólnopolskich Jarmarkach Kowalskich w Ropczycach /2000 r. i 2004/. Z powodzeniem uczestniczył w konkursie kowalstwa w Nyiregyhazie na Węgrzech.



**Stanisław Kopala** - urodzony w 1961 roku jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim. W 1983 roku założył w swej rodzinnej wsi Niedźwiada kuźnię, którą w 2001 roku unowocześnił i przeniósł do Ropczyc. Wykonuje tu wyroby dekoracyjne /patery, godła, napisy/, elementy wystroju wnętrz kościołów, obiektów użyteczności publicznej i willi prywatnych, a także akcesoria kominkowe, meble kute oraz ogrodowe. W swej artystycznej pracy chętnie sięga po miedź i mosiądz stosując dojrzałe i wyrafinowane techniki oksydowania, czyszczenia i polewowania blach. Stanisław Kopala jest laureatem II miejsca na Ogólnopolskich Spotkaniach Kowali w Wojciechowie woj. lubelskie w 2000 roku. Z sukcesami prezentował swój kunszt kowalski w Ochsenfurcie /Niemcy/ i Nyiregyhazie /Węgry/. Jest współautorem Ogólnopolskich Jarmarków Kowalskich w Ropczycach. W roku 2006 wykonał w Krośnie kute na oczach widzów i szerokiej publiczności duże Serce Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy sprzedane później za znaczną kwotę na licytacji. W ropczyckiej kuźni organizuje pokazy technik kucia propagując w ten sposób to atrakcyjne rzemiosło.



**Stanisław Wozowicz** - urodził się w 1961 roku w Ropczycach. Jest byłym uczniem i nauczycielem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim, obecnie dyrektorem gimnazjum w Zagorzycach Górnych. Zamieszkuje w Górze Ropczyckiej gdzie prowadzi renomowany, bardzo dobrze wyposażony warsztat kowalski. Stanisław Wozowicz nie wykonuje usług rolniczo-remontowych, gdyż jego domeną jest kowalstwo artystyczne o charakterze użytkowym i sakralnym. Są to balkony artystyczne, lampy, krzyże stojące, świeczniki, meble kowalskie o różnych stylach. Monumentalną jego pracą są miedziane drzwi główne w kościele parafialnym w Sarzynie. Za dzieło kowalskie „Szalony taniec” zdobył I nagrodę na Ogólnopolskich Spotkaniach Kowali w Wojciechowie w 2005 roku. Nagradzono jego prace w Pilźnie, Ropczycach, i innych miastach Polski. Stanisław Wozowicz w swoim kowalstwie artystycznym chętnie sięga po stylizowane motywy roślin, zbóż i świata zwierząt. Tworzy też ciekawe oprawy do luster, parasolniki, a także różne elementy o tematyce sakralnej, które znajdują się w wielu świątyniach. Chętnie przyucza do tej trudnej działalności młodych metaloplastyków.

## **SPIS TREŚCI**

Wstęp .....	1
Kowale - twórcy nowego losu .....	2
Jarmarki kowalskie w Ropczycach .....	12
Mistrzowie kowalstwa .....	18





IX Międzynarodowy Jarmark Kowalski  
jest realizowany przy pomocy finansowej  
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
w ramach Programu Operacyjnego „Edukacja Kulturalna”